Nr. 2. MARZEC—KWIECIEŃ 1932. ROK 8.

HOSTJA

DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU RUCHU EUCHARYSTYCZNEGO WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

ORGAN RYCERSTWA JEZUSOWEGO
CZYLI
KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

TREŚĆ ZESZYTU:

WW. Księża Dyrektorzy Rycerstwa - Krucjaty w sprawie uzyskania dyplomu erekcji i agregacji mogą się zwracać do Centralnego Sekretarjatu Krucjaty w Krakowie, ul. Kopernika 26.

Warunki prenumeraty „Hostji“.

wychodzi co dwa miesiące (z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych lipca i sierpnia) w objętości 32 stron druku.

Prenumerata roczna wynosi 2·00 zł. — Każdy pojedyńczy zeszyt 50 gr.

Prenumeratę opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez., jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW KSIĘŻY JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26.

Nasze konto w P. K. O. 400.152.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego“ — Kraków, ul. Kopernika L. 26



Krucjata w Zakładzie im. W. Mańkowskiego w Warszawie.

Wielka akcja eucharystycznej modlitwy.

Prymas Polski J. Em. ks. kardynał Hlond w liście pasterskim z okazji wielkiego postu, jasno i dobitnie podkreśla, że i u nas coraz wyraźniej objawia i uwydatnia się antyreligijny ruch zaciętej walki z Bogiem. Nawołuje usilnie i gorąco wszystkich, by wzięli udział w duchowej wyprawie ku obronie praw Polski do Boga.

Krucjata Eucharystyczna, jako najmłodsza armja Chrystusa - Króla, winna stanąć w pierwszych jej szeregach. Dokona tego przez wierne i gorliwe wypełnianie ustaw i przepisów Krucjaty. Przyświecać także winna Krucjata dobrym przykładem w kościele, szkole i domu rodzicielskim.

Jest jeszcze jeden *nowy a dla Krucjaty przystępny i bardzo odpowiedni sposób przysłużenia się Chrystusowej sprawie*. To wielka i szeroka akcja eucharystycznej modlitwy.

Pod hasłem *Przyjdź eucharystyczne królestwo Twoje*, kapłani i teologowie Szwajcarji, Niemiec i Austrji przed dwoma laty dali początek rozszerzającej się dzisiaj

już coraz więcej eucharystycznej modlitwie. Gdy bowiem na wspólnym zjeździe 1930 r. omawiali duchowe środki i sposoby zaradcze na dzisiejsze piekące potrzeby katolickiego społeczeństwa, wszyscy zgodzili się na jedną myśl i powzięli jedną uchwałę: *Eucharystja w Ofierze Mszy św. i w Komunji św. oraz duchowe zbliżenie się i współżycie z Eucharystycznym Zbawicielem, to jedyny i niezawodny ratunek dla współczesnego świata.*

Aby tę wielką łaskę eucharystycznego królestwa Chrystusa dla świata uprosić, należy zorganizować wielką akcję eucharystycznej modlitwy. — Kapłani, zakonnicy i zakonnice, stowarzyszenia i bractwa religijne oraz wszyscy katolicy bez wyjątku: młodsi i starsi, ojcowie, matki, panny, młodzieńcy i dzieci winni w swoich modlitwach często prosić i błagać, by Eucharystyczny Jezus zakrólował w sercach świata.

W Bazylei w Szwajcarji wychodzi specjalne pismo pt.: *Schildwache,* które jest heroldem, nawołującym do eucharystycznej modlitwy. Zgłosiły się tam zakony, stowarzyszenia i tysiące katolików i zgrupowały się jakby w jednej wielkiej, modlitewnej wyprawie do tronu eucharystycznego Jezusa, by przyspieszył wszechwładne Swoje panowanie na ziemi.

U nas w Polsce ta akcja dotąd nieznana. Winna rozpocząć ją Krucjata Eucharystyczna.

Nie przybywa żaden nowy obowiązek lub ciężar, lecz w zwyczajnych obowiązkach Krucjaty uwydatnia się tylko jeszcze silniej *punkt eucharystyczny.*

Należy więc dzieciom wytłumaczyć i zachęcić je, by ofiarowanie się Sercu Jezusa, dziesiątek różańca oraz inne swoje prywatne modlitwy często odprawiały w intencji, by coraz więcej ludzi garnęło się do Eucharystycznego Jezusa. Niechaj przy odwiedzinach i adoracjach Najśw. Sakramentu, przy przyjmowaniu Komunji św. często proszą o eucharystyczne łaski dla całego świata.

Niechaj się często modlą: »Jezu! Przyjdź eucharystyczne królestwo Twoje«.

»Eucharystyczne Serce Jezusa, pomnóż w nas wiarę, nadzieję i miłość«.

Dobrym przykładem i słowem powinny dzieci zachę-

cać tak kolegów i koleżanki, jako też i starszych do odwiedzania i bliższego zżycia się z Eucharystycznym Zbawicielem świata.

Cóż pomoże światu Chrystus w Betlejem, Chrystus w tabernakulum, jeśli zabraknie go w sercach ludzi.

Niechaj młodzi rycerze i rycerki Krucjaty podwoją swoją gorliwość w czci i miłości Eucharystycznego Jezusa!

Niechaj sobie wezmą za hasło: Eucharystyczny Chrystus - Król musi być więcej znany, czczony i kochany w naszej szkole, rodzinie, parafji, mieście i Ojczyźnie! Wytężymy wszystkie siły, dołożymy wszelkich starań, by pokazać Jezusowi, jak Go gorąco kochamy i jak pracujemy dla rozszerzenia Jego eucharystycznego królestwa.

Więcej zapału, wytrwałości i ofiarnej miłości a zdobędziemy świat dla Eucharystycznego Jezusa!

Chrystus - Król zawsze zwycięża.

Mały apostoł.

Jest to mały Japończyk, liczy lat trzynaście, na imię mu Jukiko. Rodzina jego, nazwiskiem Tamura, wyemigrowała z Japonji do Brazylji, więc Jukiko z rodzicami zamieszkał w wielkiem mieście, Sao Paulo.

Dłuższy czas Jukiko uczęszczał do zboru (kościoła) metodystów. Dlaczego? On sam o tem nie wiedział; nie mógł zrozumieć także, dlaczego to kazania pastorów, ceremonje i nabożeństwa protestanckie były dla niego tak zimne. Ale z końcem czerwca 1926 r. po raz pierwszy zaglądnął on do katolickiego kościoła Sao Gonçalo. I tu odrazu wszystko mu się spodobało. Uczęszczał też pilnie na zebrania dzieci, wyuczył się szybko modlitw, a potem zabrał się do nauki katechizmu. Dnia 15 listopada tegoż roku został Jukiko ochrzczony i otrzymał imię Alojzy, a wraz z nim ochrzczona została także jego siostrzyczka Mineko, która przybrała imię Marja.

Jukiko znaczy tyle, co »syn śniegu«, a zatem syn śniegu stał się dzieckiem Niepokalanej. W kilka dni po swoim chrzcie, Alojzy i Marja przystąpili do pierwszej Ko-

munji św. Od tej chwili odrodzone przez chrzest dzieci poprostu odczuwały głód za Jezusem Eucharystycznym. Już o bardzo wczesnej godzinie, gdy ulice miasta tonęły jeszcze w ciemnościach, dzieci te spieszyły do kościoła, by przyjąć Komunję św.

Posłuchajmy, co o tych dzieciach opowiada O. Gwido del Toro T. J., apostoł Japończyków w Brazylji.

Pewnego razu spytałem się Alojzego:

— Dlaczegoś tak wczas rano przybył?

— Ojcze, bo mama jest chora, a ja, zanim pójdę do szkoły, muszę mieszkanie pozamiatać.

— Szkoda!... Chciałem cię o coś poprosić.

— O co?

— Możebyś zechciał nauczyć się służenia do Mszy św.

— Ależ Ojcze! Jeśli chcesz, to spróbuję...

Po kilku dniach umiał on już na pamięć całą ministranturę.

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem małego Jukika jako ministranta, nie mogłem się powstrzymać od wzruszenia. On to zauważył, popatrzył na mnie oczyma drobnemi, zdradzającemi wielką bystrość umysłu, i rzekł do mnie z uśmiechem:

— To mi pasuje, nieprawdaż, Ojcze?

— Ależ doskonale, chłopczyku.

Służył on do Mszy św. z nadzwyczajną pobożnością i zachwycającą gorliwością. Jest on wzorem dla wszystkich ministrantów.

* * *

W czasie jednej zimy, Jukiko, powracając wieczorem do domu, codziennie powtarzał swym rodzicom: »O, gdybyście zobaczyli, jak piękny jest kościół katolików! Ołtarz Najśw. Serca cały iskrzy się od świateł«. Potem im opowiadał, że w kościele ubiera się, podobnie jak kapłan, w długą sukienkę czerwoną i w komeżkę... Dla pogańskich jego rodziców wszystkie te opowiadania wydawały się bardzo tajemnicze, wywierały na nich wrażenie...

»Mamo! jakie to szczęście być chrześcijaninem! mówił on do swej matki. Mamo! czemu nie chcesz się ochrzcić?«

Mama na te słowa wzruszała ramionami; ale widząc swego Jukiko, pogrążonego w smutku, i ona także się smuciła, sama nie wiedząc, dlaczego...

Wówczas Alojzy przychodził do mnie: »Ojcze, mama jest chora — mówił on, — a nie chce się ochrzcić«.

—Trzeba się modlić, mój Alojzy!

— Ja się modlę, Ojcze! Ale powiedz mi, Ojcze, w jaki sposób trzeba chrzcić, bo ostatniej nocy mama omal że nie



Aspirantki ze szkoły żeńsk. im. Król. Jadwigi w Dąbrowie Górniczej. Dyr. ks. kanonik Stan. Mazurkiewicz.

umarła, — a ja nie wiedziałem, jak trzeba chrzcić. Nie chcę, by ona umarła nieochrzczona!

Pokazałem mu, jak to należy czynić.

* * *

Nazajutrz spytałem się go, co słychać.

— Ojcze, mamie jest lepiej.

Po kilku dniach przybiega do mnie Mineko, jego siostrzyczka.

— Ojcze, czy wiesz, co uczynił Jukiko?

— Nie wiem; a co takiego?

Zaraz opowiem. Niedaleko nas mieszka mała Japonka nazwiskiem Fusako Inaba; była ona chorą, bardzo chorą; była umierającą. Wówczas Alojzy prędko przyszedł do niej ze szklanką, pełną wody i powiedział do rodziców malutkiej Fusako: »Ona nie może umrzeć bez chrztu«. Ale rodzice nie rozumieli tego. Wówczas Alojzy, mając w ręku szklankę z wodą, rzekł im: »Ja umiem chrzcić; ja ją ochrzczę!« I wylał wodę, wypowiadając przytem słowa. A potem przed odejściem rzekł do rodziców: »Teraz, jeśli umrze, pójdzie prosto, prościutko do nieba!«

— No dobrze, ale powiedz mi, Marysiu, czy twój braciszek przed ochrzczeniem tego dziecka powiedział coś z religji, z katechizmu?

—O, Ojcze, to dziecko miało najwyżej trzy lata.

— Jak tak, to dobrze!

— A potem, Ojcze, Fusako umarła w dwie godziny po chrzcie!

Oczywiście, dodaje O. del Toro, kazałem przywołać Alojzego, by się przekonać, czy opowiadanie siostrzyczki jego było prawdziwe.

A Jukiko to potwierdził.

Ale gorliwość jego nie zatrzymała się na tem.

Po kilku dniach zawołano mię do rozmownicy do pewnej pani japońskiej, której nigdy nie znałem.

— Mój Ojcze, rzekła mi, ja jestem pani Inaba, matka małej Fusako, ochrzczonej przez Jukiko Tamura. Chłopiec ten powiedział mi, że moja córeczka poszła wprost do raju, i że, by pójść do raju, trzeba się ochrzcić. Zatem i ja także chcę przyjąć chrzest .

— Bardzo dobrze, proszę pani. Ale wpierw trzeba poznać religję, trzeba wyuczyć się katechizmu...

— Ja się wyuczę.

Jak powiedziała, tak też uczyniła: wyuczyła się tak dobrze katechizmu, że wkrótce została ochrzczoną, a teraz jest gorliwą chrześcijanką.

A co słychać z rodzicami Alojzego?... Zaraz opowiem.

Otóż pewnego dnia przychodzi do mnie Mineko Tamura i rzuca mi te słowa:

— Ojcze! Ojcze! Alojzy nawrócił tatusia!

— Naprawdę?... A jak tego dokonał?

— On płakał, Ojcze!... Ciągle powtarzał: »Tatusiu, mamusiu, ja przystępuję do Komunji św., ja służę do Mszy św., a wy jesteście poganami, wierzycie jeszcze w Buddę!« potem zaczynał płakać...

Ostatecznie wczoraj wieczorem, tatuś rzekł do niego: »Słuchaj, Jukiko, ja bardzo pragnę ochrzcić się. Ale nie wiem, jak się zachować w kościele, nie znam modlitw; nie umiałbym odpowiadać księdzu; nic nie wiem, co należy czynić...«

— O, tatusiu! Nic to nie szkodzi; ja wiem, ja wszystkiego nauczę.

Kiedy pani Tamura spostrzegła, że mąż jej jest dobrze usposobiony, wówczas rzekła do swego synka: »Wiesz co, Jukiko, ja też chcę przyjąć chrzest!«

Od tego dnia, co wieczór, gdy tatuś powracał od pracy, Alojzy przyprowadzał go, nieraz mocno znużonego, na lekcje katechizmu do kościoła Sao Gonçalo. Przezacny człowiek! Co za ofiary musiał ponosić, by zostać chrześcijaninem! Lecz mimo wszystkie trudności dopiął celu.

W parę miesięcy potem mąż i żona otrzymali chrzest!

Dziś cała rodzina Tamura jest katolicką, gorliwą i szlachetną. Gdy przychodzę ją nawiedzić, wyrażają swą radość i wdzięczność za łaskę, od Boga otrzymaną.

W domu tym, gdzie niedawno jeszcze oddawano cześć Buddzie, dziś króluje Najśw. Serce Jezusa. Żaden z największych zdobywców nie raduje się tak, jak misjonarz, który ma szczęście na drodze swej spotykać Jukiko.

(*Almanach du Croisé*).

Twój piękny biały płaszczyk.

Pójdziemy na przechadzkę wzdłuż brzegu rzeki. Przecudne popołudnie. Jasne, zimowe słońce grzeje, jak na wiosnę.

Dziewczynka dziesięcioletnia szczebioce: »Mamusiu, patrz, jak piękne moje futerko!«

Chłopczyk dziewięcioletni z radością: »Mamusiu, i mój czerwony płaszczyk ze złoconemi guzikami także!«

Słyszycie? Jedno i drugie, biedni malcy, nie mają in-

nej troski, tylko by być pięknymi i zwrócić na siebie oczy wszystkich. Ich ambicja zacieśnia się do płaszczyka widzialnego, ziemskiego. I kiedy go na siebie z wdziękiem nałożą, uważają się za małych książąt. Są całkowicie zadowoleni i uszczęśliwieni.

Tak, *biedni malcy!* Jak ich widnokrąg jest ograniczony. Lecz wszystko się wyjaśnia: nie należą do Krucjaty!

Rycerzyki z Krucjaty gardzą tą próżnością i kokieteryjnością! Oni patrzą wysoko i daleko. Ich ambicją jest *piękność ubioru duszy.* Ich troską jest zachowanie tej piękności, powiększenie jej, by być jak najgodniejszymi rycerzami Jezusa, w Hostji ukrytego. I prawdziwą słuszność mają!

Czy widziałeś kiedy, rycerzyku, chrzest w kościele? Gdy ksiądz poleje czoło dziecięcia wodą, która oczyszcza z grzechu pierworodnego, kładzie mu na ramiona mały płaszczyk, śnieżnie biały ze słowy: »Przyjm białą szatę, którą nieskalaną przynieś przed trybunał Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyś miał życie wieczne«. I tobie również ją włożono i te słowa powiedziano w dzień twego chrztu.

Biały płaszczyk jest obrazem i symbolem cudu, który się wtedy staje w duszy dziecięcia.

Dusza przez chrzest nagle napełnia się łaską poświęcającą, zostaje oświecona i wyposażona w dary Boskie. Co za przepych! Oto staje się świątynią poświęconą, do której przychodzi mieszkać Duch Św. Staje się uczestniczką natury Boskiej, nawskróś piękną, czystą, świętą, jak kwiat niebiański. Staje się dziecięciem Bożem, z prawem pójścia kiedyś do nieba, do swego Ojca, by tam otrzymać chwałę wieczystą i kosztować szczęścia bez kresu.

Łaska poświęcająca jest dla ciebie, dziecię, jakby niebiańskim płaszczykiem, bielszym nad śnieg na szczytach Alp, Tatr lub Pirenejów. Ona cię nawskróś przemienia, ona cię podnosi z twego niskiego miejsca na ziemi aż do tronu Bożego.

Jakie cuda urzeczywistnia w tobie łaska!

* * *

Bądź dumny ze swego białego płaszczyka łaski poświęcającej za wzorem św. Stanisława Kostki i Kazimierza.

Nie powalaj go nigdy brudnemi plamami i błotem to jest, grzechem śmiertelnym. Strzeż się grzechu bardziej, niż trucizny, bardziej, niż choroby i śmierci, bo grzech byłby śmiercią twej duszy, końcem twego życia nadprzyrodzonego.

Nie zgub nigdy twego pięknego, białego płaszczyka i nie porzuć go nigdy. To jest święta ambicja, którą miały twe młodociane wzory: Tarzycjusz między złośliwemi dziećmi pogańskiemi, Alojzy Gonzaga wśród zepsutych paziów dworu królewskiego; Teresa od Dzieciątka Jezus tak czysta w swem dziecięctwie; Wituś de Fontgalland w Paryżu i Anna de Guiné w Cannes, bohaterowie ostatnich czasów, i tylu tylu rycerzyków.

Ponadto zbogacaj twój biały płaszczyk każdego dnia pięknemi haftami ofiarek. Akty wielkoduszności bardziej się błyszczą, niż guziki złocone. Pobożnie przyjęte Komunje św. upiększają twój duchowy płaszczyk bardziej, niż wszystkie ozdoby i odznaki świata pierś rycerzy-bohaterów.

Rycerzyku, twój płaszczyk biały przyciąga oczy aniołów i świętych. Jeszcze więcej! Przyciąga wzrok i serce Boga, który widzi w tobie swe ukochane dziecię i który chce cię mieć w niebie blisko siebie. Przyciąga wzrok i serce Zbawiciela, który widzi w tobie swego małego brata, którego ocalił od zguby wiecznej swoją krwią i śmiercią na krzyżu. Przyciąga wzrok i serce Matki Najśw., która widzi w tobie swego małego czciciela, którym opiekuje się z pieczołowitością matki.

Twój biały płaszczyk to twa wielkość. Ty jesteś więcej niż książęciem: dzieckiem Bożem! On jest twym skarbem. Ty jesteś więcej niż bogaty: dziedzicem nieba! On jest twem zbawieniem; ty będziesz święty!

Rycerze i rycerki, pilnujcie dobrze swego wspaniałego płaszczyka łaski poświęcającej, białego jak śnieg.

O. Telmón.

Sierotki z poddasza.

Jasny, słoneczny, ale mroźny dzień styczniowy. Kraków w śniegu. Drzewa na Plantach uginają się pod białym ciężarem, a ptaszki wesoło przelatując z gałęzi na gałąź, osypują przechodniów śniegiem.

Idzie spiesznie Plantami Siostra Miłosierdzia, niosąc skórzany, pełny worek. Obok niej 14-letni Kazio R. Spiesznie idą, bo Siostra czasu niema; obiecała jednak Kaziowi, że go dziś zaprowadzi do dwóch ubogich sierot. Dziś bowiem pierwsza rocznica śmierci jego mamusi, więc prosił Kazio Siostrę Małgorzatę — która matkę jego pielęgnowała wczasie choroby — aby mu zrobiła jakąś przyjemność.

— Moja mamusia bardzo kochała ubogie dzieci. Często ze mną odwiedzała biednych. Takbym chciał dziś odwiedzić jakie biedne dziecko — będę jego opiekunem — jak moja mamusia...

— Opiekunem, dziecko drogie, jeszcze być nie możesz — odpowiedziała mu Siostra — ale chodź ze mną! Mam na jednem poddaszu dwóch bardzo ubogich braciszków, dwie sierotki. Pomożesz mi w opiece nad nimi, tylko spytaj się Tatusia, czy pozwoli?

Tatuś pozwolił i oto idą Plantami, potem ulicą Grodzką. Siostra zwraca w lewo i wchodzi w bramę, Kazio za nią. Potem w podwórze i stromemi schodkami weszli na poddasze.

Widząc wchodzącą Siostrę Małgorzatę, Piotruś i Staszek podskoczyli z radości i całować zaczęli obie ręce Siostry, która im z worka wysypała na stolik wszystko. a więc bochenek chleba, kawał słoniny, trochę cukru, kilka jabłek, dwie pary trzewików i ciepłe pończochy.

— Za godzinę przyjdźcie jak zawsze do furty, na obiad — powiedziała Siostra, gładząc główki sierot. A czy Weronika dała wam dziś gorącego mleka?

— Dałam! a jużci że dałam — odezwała się stara Weronika z za pieca. Jak nie dać takim pisklętom!

Kazio stał przy drzwiach, a że izdebka ciemna była, dzieci go nie zauważyły. Dopiero gdy Siostra pokazała im »dobrego chłopczyka« — jak go nazywała — zobaczyły

Kazia stojącego przy drzwiach. Zarumienione, zawstydzone, nie wiedziały co robić mają?

Tymczasem Kazio przystąpił do Siostry, wsunął jej w rękę trzy złote i cicho szepnął:

—Tatuś dał mi na cukierki — ja cukierków nie kupię... nie chcę cukierków...! To dla nich...

I w ten sposób Kazio R. syn bogatego kupca krakowskiego, poznał Piotrusia i Staszka, dwie ubogie sieroty.



Krucjata z ks. prob. Klimmem w Masarzu, archid. wileńska.

I często zachodził z Siostrą Małgorzatą do ciemnej, niskiej izdebki — raz nawet poszedł z tatusiem swoim — i od tej pory niczego nie brakło biednym chłopcom na poddaszu.

Pewnego dnia wieczorem — było to już w kwietniu, wiosna szła nowa, pachnąca, ciepła — wpadł wesoło Kazio do pokoiku Piotrusia i Staszka.

— Dość już książek! Idę na wieczorne nabożeństwo... Chodźcie ze mną...!

Zerwali się chłopcy i poszli żwawo w trójkę Sław-

kowską, Rynkiem, do kościoła Franciszkanów. Ołtarz był już cały w światłach, przybrany bogato kwiatami. Uklękli chłopcy przy stallach, ale nie na długo, — bo jeden z ojców Franciszkanów, znajomy p. R., przechodząc koło nich, schylił się do Kazia:

— Nie chciałbyś służyć księdzu przy ołtarzu?

— Ale owszem — proszę ojca, odpowiedział Kazio.

Wstał, zabrał ze sobą Piotrusia i Staszka — i wraz z trzema innymi chłopczykami, w białych komżach i czerwonych pelerynkach, służyli księdzu. Kazio doskonale rozumiał — bo mu to mamusia nieraz tłumaczyła — jaki to zaszczyt służyć księdzu podczas mszy św. i wieczornego nabożeństwa, jakie to szczęście być tak blisko Pana Jezusa Utajonego...

I płynęły pieśni, litanja, modlitwy; organy grały na chwałę Najwyższego... Wśród dymu kadzideł podniósł kapłan monstrancję i błogosławił... Pochyliły się głowy, cisza zaległa świątynię — słychać było tylko dzwonki ministrantów, a potem cały kościół zaśpiewał pieśń do Najświętszej Matki.

Wkońcu umilkło wszystko...

Gaszono światła — pustoszał kościół — i nasi chłopcy wyszli w milczeniu, trzej przyjaciele. Młodziutkie ich serca przepełnione były miłością dla Tego, który nie chciał zostawić nas sierotami, ale wśród nas zamieszkał do końca świata.

Chłopcy z poddasza ani w domu — ani w szkole nie czuli się już sierotami. *A. S.*

Mało znani chłopcy - męczennicy.

Niezłomna stateczność w wierze św. objaśnia ci, młodzieży droga, prześliczny przykład trzech świętych chłopców japońskich, których uroczystość obchodzi Kościół św. dnia 5 lutego. Męczeństwa dokonali tegoż dnia roku 1597 w stolicy Japonji Nagasaki wraz z misjonarzami z zakonu OO. Jezuitów i OO. Franciszkanów i dorosłymi chrześcijanami japońskimi, w liczbie ogólnej 26 męczenników.

W mieście Meako mieli OO. Franciszkanie klasztor, przy którym skupiło się grono chrześcijan, należących do

Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Gdy wybuchło prześladowanie za cesarza Taikosamy, żołnierze japońscy przybyli do Meako dla wymordowania misjonarzy i tercjarzy. Nie należących do III Zakonu mieli zostawić przy życiu. Należeli do III Zakonu trzej chłopcy: 10-letni Ludwik, 13-letni Antoni i 14-letni Tomasz. Chcąc ich od śmierci uratować, przełożony klasztoru chciał ich wykreślić z listy członków. Chłopcy jednak tak błagali wśród łez o pozostawienie ich na liście, że niepodobna było oprzeć się pragnieniu męczeństwa tych dzielnych chłopców. Zostali aresztowani i skazani na śmierć krzyżową.

Dla odstraszenia swych poddanych od wyznawania wiary katolickiej kazał Taikosama obwozić skazanych po całym kraju. Każdemu z nich odcięto kawałek lewego ucha, aby w razie ucieczki można prędko odnaleźć uciekiniera. Wszędzie, gdziekolwiek pokazała się kareta z męczennikami, nie tylko chrześcijanie, ale i poganie objawiali swoje współczucie z chłopczykami, których dla ich religji skazano na tak okrutne męczeństwo.

Dnia 4 lutego 1597 stanęła kareta w Nagasaki, gdzie następnego dnia wszyscy mieli zawisnąć na krzyżach. Radość chłopców była wprost nie do opisania. Odbyli jak najstaranniej ostatnią swoją spowiedź świętą. Tomasz napisał jeszcze list do mamy, bo nazajutrz miał być umęczony wraz z tatusiem. Chciał więc pocieszyć ciężko dotkniętą matkę. Oto jego słowa: »Najdroższa mamo, nie płacz nad tatusiem i nade mną, bo jutro będziemy w niebie!« Ciężką walkę musiał przebyć Antoś. Pogańscy jego rodzice przybyli do Nagasaki i wśród gwałtownych próśb i łez nakłaniali go do odstępstwa. Nawet cesarski namiestnik obiecał Antosiowi, że zajmie się nim jakby własnym synem i że go poleci cesarskim względom, jeśli się wyprze wiary św. Ale Antoś dał mu bohaterską odprawę: »Czy masz mię za głupca i sądzisz, że życie doczesne będę sobie wyżej cenił, niż życie wieczne? Nie lękam się śmierci, ale pragnę umrzeć za Chrystusa!« Podobnie się wyraził 10-letni Ludwiś: »Marna byłaby to zamiana, oddać życie wieczne za życie ziemskie!«

Nazajutrz procesja 26 męczenników szła parami na miejsce stracenia. Chłopcy kroczyli na czele, jak ongiś,

gdy jako ministranci nosili sztandarki podczas procesji kościelnej. Na szczycie pagórka nad brzegiem morza przygotowano 26 krzyżów. Do nich przytwierdzono męczenników w ubraniu zapomocą żelaznych obrączek dokoła szyi, rąk i nóg. Po podniesieniu krzyżów miano zadać skazańcom cios śmiertelny przez przeszycie ich piersi włócznią z dołu do góry, po lewej i prawej stronie. Mały Ludwiś, widząc nazwisko swoje na krzyżu, pobiegł prędko do krzyża, pocałował go i położył się na nim. Za chwilę wszystkie krzyże zostały podniesione. W tem wszyscy męczennicy zaczęli śpiewać: Ciebie Boże, chwalimy — Te Deum laudamus!« Wnet Antoś srebrzystym głosikiem zaintonował psalm 112: »Chwalcie, chłopcy, Pana — Laudate pueri Dominum«, a dwaj inni chłopcy wtórowali mu w śpiewie tak dźwięcznie i rzewnie, że chrześcijanie później mówili: »Zdawało się, że nie chłopcy, lecz aniołowie nucą swe pienia«.

Antoś nie dokończył już psalmu. Gdy śpiewał: »Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św.«, żołnierz włócznią przeszył mu pierś. Słowa: »I na wieki wieków już skończył w niebie. Do najmłodszego Ludwisia przystąpił Ks. Biskup, któremu pozwolono być obecnym, i dodał mu otuchy: »Za chwilkę już będziesz w raju!« Gdy chłopczyk to usłyszał, tak na krzyżu podskakiwał radośnie w okowach, że krzyż cały drgał, i wciąż powtarzał wesoło: »O raju, o raju!« Potem główkę obrócił do kapłana, wiszącego obok na krzyżu, i pytał go, jaką ma teraz śpiewać pieśń? W tej chwili włócznia rozdarła mu pierś, a niewinna jego dusza uleciała ku niebu. Dopiero przed 10 miesiącami woda chrztu św. uczyniła go katolikiem, a teraz został bohaterem za wiarę.

Przyrównaj stałość swoją we wierze z bohaterską statecznością tych świętych chłopców i postanów mocno, że nigdy się nie będziesz wahał wyznawać słowem i postępowaniem, że jesteś katolikiem. *E. M.*

Czy wasza Krucjata, jeśli nie jest sekcją istniejącego w parafji Apostolstwa Modlitwy, posiada dyplom kanonicznej erekcji i agregacji? Jeśli nie — to należy się zaraz zwrócić o dyplom do Centralnego Sekretarjatu Rycerstwa-Krucjaty w Krakowie, ul. Kopernika 26.

W sprawie odpowiedzi na listy z Berlina.

W poprzednim numerze Hostji zachęciliśmy dzieci polskie, by na otrzymane listy z Berlina wysłały co rychlej odpowiedzi. Dowiadujemy się jednak, że dotąd jeszcze nie spełniły naszego życzenia dzieci z kilku miejscowości (Warszawa, szkoła 97, Nowy Sącz, Szczawnica, Nowe Troki, Łapy, Borowa, Imielin). Zwracamy się zatem z zachętą, by pospieszyły się z wyrazem serdecznej wdzięczności, i wysłały odpowiedzi przynajmniej na święta wielkanocne; dzieci niemieckie bowiem z niecierpliwością oczekują odpowiedzi od swoich małych polskich adresatów na swe liściki.

Listy, zaadresowane należycie, wysłać można zbiorowo wprost do Berlina pod adresem: Maria George, Berlin N. 65, Reinikendorfer Str. 25, skąd rozesłane zostaną do poszczególnych dzieci. Ponieważ mogą nasunąć się trudności tak co do adresów, jak i przekładu listu na język niemiecki, dlatego prosimy, by się tą sprawą zajęli kierownicy lub kierowniczki poszczególnych grup dziecięcych.

Można je też przysłać do redakcji Hostji (Kraków, Kopernika 26). Przełoży się je tutaj na język niemiecki, a następnie wyśle zbiorowo do Berlina. Ponieważ pragniemy wysłać je razem jeszcze przed świętami, dlatego prosimy, by możliwie najprędzej przysłano je do Redakcji.

Na zebrania Krucjaty:

Wzór z życia.

Alinka, choć ma dopiero ośm lat, jest nadzwyczaj roztropna, uprzejma dla każdego i grzeczna, że każdy, kto ją pozna, musi ją polubić. W zachowaniu wzorowa, tak że inni rodzice za przykład do naśladowania ją swym dzieciom stawiają. Gdy modli się w kościele, robi wrażenie aniołka. Rodzice pokazują ją swym dzieciom: »Takiemi bądźcie«. Alinka ma młodszego o dwa lata braciszka i roztacza nad nim opiekę małej mamusi. Bawi go, opowiada bajki, robi z papieru zabawki. Gdy jednak braciszek źle się zachowuje, albo niedość stosownych używa słów, Alinka płacze i napomina go: »Stasiu, co z ciebie będzie?!« Zwraca mu uwagę, że choć mamusia ani tatuś nie widzi, że źle postępuje, to Bóg widzi, bo On wszędzie jest, a przed Nim jeszcze grzeczniej trzeba się zachowywać, niż przed rodzicami.

Takiemi bądźcie, rycerki! *N.*

Złoty okruch.

Geniek, mały rycerzyk, ma piękny zwyczaj pisania dzienniczka. Między innemi taki złoty znalazłem w nim okruch. »Jak raz szedłem w szeregu z klasą przez miasto, zobaczyłem biedną staruszkę, która żebrała, więc sięgnąłem ręką do kieszeni i chciałem jej dać kilka groszy, ale naraz przypomniałem sobie słowa z Pisma św.:»Niech nie wie prawica, co czyni lewica«. I sobie pomyślałem, że jak wyjdę z szeregu, to chłopcy mnie zobaczą i będą mówili: »O jaki miłosierny«, a nie chciałem, żeby wiedzieli o moim uczynku miłosiernym. »Gdy dajesz jałmużnę, to daj ją w skrytości, bo Ojciec, który cię widzi, w skrytości odda tobie«.

»Dam innym razem, gdy nikt nie zobaczy«. *N.*

Urywek z dzienniczka rycerzyka.

Jak bardzo zmienia dzieci, często małych złośników, Krucjata, niech posłuży kilka urywków z dzienniczka Jasia — rycerzyka:

»Jak sobie przypominam przeszły rok, to aż się za głowę chwytam, jak się złościłem za byle co, albo, jak ktoś na żarty coś mi odebrał, to ja zmuszałem do oddania przemocą (przyczem bez pobicia się nie obeszło). Tego roku to inaczej było, na początku postanowiłem sobie, że nie będę się zachowywał, jak tamtego roku, i tak się to też stało«.

»Upłynął rok 1931, w którym poznałem inne życie, życie duchowe, życie zwyciężania się dla Boga... Jezu, Ty jedyny wiesz, jak sobie obrzydziłem grzechy«. *N.*

Kazik — rycerzyk Jezusa.

Kazik wiedział, że niektórzy jego koledzy, choć mają dopiero około dwunastu lat, już palą pokryjomu papierosy. Dlatego cera ich twarzy tak blada, na lekcjach siedzą jakby nieprzytomni i w nauce nie robią prawie postępów. Kazika to bardzo boli, bo jest rycerzykiem Chrystusa. Dlatego im tłumaczy i przedkłada im, że paląc w tak młodym wieku, rujnują sobie zdrowie, grzeszą w ten sposób przeciw piątemu przykazaniu, a ponieważ robią to wbrew zakazom rodziców i wbrew przepisom szkolnym, przestępują również czwarte przykazanie. »A co ja zrobię«, od-

powiedział na to Jaś, »gdy mi się tak bardzo chce palić?« — »Przypomnij sobie — jak P. Jezus cierpiał pragnienie na krzyżu. Zwycięż się dla Niego. Pomódl się wtedy do Najśw. Serca Pana Jezusa, żeby ci dało siłę do pokonania pokusy«. — »Kiedy ja nie mam przy sobie książeczki do nabożeństwa«. — »Książeczki nie trzeba. powiedz tylko cichutko, ale z serca: Najśw. Serce spraw, żebym mógł wstrzymać się od palenia«.



I rzeczywiście Jaś uleczył się w ten sposób od zgubnego przyzwyczajenia. N.

Mały bohater.

Wioska murzyńska jakby wymarła. Wśród prymitywnych chat wałęsa się ponurość opuszczenia. Zasiewy pól dokolnych wyjedzone do cna. Szarańcza przeszła tędy. Widmo śmierci głodowej. Ludzie rozeszli się za żywnością. I ośmioletni Dini poszedł również z matką i bratem. Naczelnik okręgu, w którym się zatrzymał, był wrogiem misjonarzy katolickich. Gdy się dowiedział, że Dini jest chrześcijaninem, wziął go raz ze sobą na pobliskie wzgórze.

Widok był zamknięty. Widniało wyraziście rozległe pole. Naczelnik zapytał chłopca:

— Widzisz to pole, Dini?

— Tak, panie!

— Było ono przedtem własnością twego dziadka.

— Wiem, panie.

— I to pole dalej i to dalej jeszcze jedno, widzisz je? Te sześć pól uprawiał przedtem twój dziadek i zbierał z nich plony obfite. Jaki był bogaty! Bądź zatem rozsądny, porzuć wiarę białych Ojców, a ja oddam za to tobie i twej matce te sześć pól.

— Ależ, panie, na co nam te pola?

— Naco? Toż one wydadzą conajmniej trzydzieści ładunków zboża. Będziesz miał chleba poddostatkiem dla siebie, twojej matki, twego małego brata. Chyba, że wolisz umrzeć z głodu?

— Tak, panie, wolę raczej z głodu umrzeć. Albo dusza nie jest więcej warta, niż ciało?

— Tak powiadają tylko Ojcowie biali. Mów, chcesz wyrzec się tej wstrętnej religji, czy nie?

— Nie mogę.

— Ja tu jestem panem i wydaję ci ten rozkaz!

— Cóż na to odpowiedzieć? Toż i Bóg jest Panem i każe mi być wiernym.

— Każę cię obić, nicponiu!

— Róbcie ze mną, co chcecie. Jestem w waszej mocy.

Naczelnik kazał dziecko obić. Słudzy jego osmagali Diniego nahajami z żył hipopotama do krwi. Mimo to wiary się nie wyrzekł.

— — — — — — — — — —

Oto wzór, mali rycerze, dla was, jak wiernie trwać przy Jezusie pomimo przeszkód. Uzbroić się w moc ducha i w bohaterstwo i trwać wiernie.

Wielce skuteczna modlitwa.

— Mamusiu, powiedział pewien rycerzyk, — łącząc gest ze spojrzeniem, — nauczyłem się sposobu »zjednania sobie P. Jezusa i wypraszania wielkiej łaski«, jest nim modlitwa z rękami, rozłożonemi na krzyż... Pani kierowniczka nam to powiedziała!

— Więc chcesz Go prosić o piękną pogodę?...

— Co do tego, nie wiem!

Może Jezus chce, byśmy słotę mieli, ale pragnę otrzymać od Niego coś większego: »by tatuś chodził w niedzielę na Mszę św.«. Mamusiu, prawda, że trzeba prosić!

Mamusia milczy radośnie...

I od tego dnia mały rycerzyk zaczął się w domu modlić z rękami na krzyż rozłożonemi...

Nie przeczuwał doniosłości całej tej dyplomacji, jaką rozwinął.

Wstawiennictwa, prośby matki... opór ojca, coraz bardziej się załamujący...

Wreszcie oczekiwana odpowiedź: »Możesz przestać już... tatuś pójdzie na Mszę św.!«

— Oh! mamusiu, jeszcze przez trzy dni modlić się tak będę, by podziękować dobremu Jezusowi!

Rycerzyku, twój sztandar.

Dobry rycerzyk jest dumny ze swego sztandaru Krucjaty.

On jest godłem jego wiary i jego miłości do Jezusa, do Matki Najśw. i do Papieża.

On jest symbolem jego ideału, wyrażonego w haśle: Módl się! Komunikuj! Walcz! Zwyciężaj!

Dlatego trzyma go wysoko i krzepko w dłoniach i woła: *Króluj nam Chryste! Zawsze i wszędzie!*

Rycerzyk obojętny i leniwy stracił cześć i miłość swego sztandaru. Odwraca się od niego, bo jest mu wiecznie żywym wyrzutem.

Wierna służba w najmłodszej armji Eucharystycznego Jezusa wymaga dużo ofiar i zwyciężania siebie — ale za to daje dużo szczęścia i radości ducha.

Głos wewnętrzny.

Dziewięcioletnie dziecko mówi mi raz, że chciałoby wstąpić do Krucjaty. Pytam je, co je do tego skłania.

Po chwili wahania kładzie ręce na sercu i mówi: *Nie wiem, czuję tylko w sercu.*

— Jednak spróbuj przynajmniej powiedzieć mi, czemu chcesz wstąpić?

— *Dobrze. Sądzę, że, gdy wstąpię do Krucjaty, muszę stać się lepszym.*

Wszyscy rycerzyki winniśmy słuchać łaski, jak to dziecko, które chciało wstąpić do Krucjaty, ponieważ czuło ogólnikowo, że przez to odniosłoby korzyść dla swej duszy. *O. Le Conte.*

Bardzo gorąco i usilnie uprasza się wszystkie Kierownictwa Krucjat, które dotąd nie nadesłały wypełnionego kwestjonarjusza, aby to zechciały — jak najprędzej uczynić! Spis Krucjat ukaże się później osobno. Nie może w nim zabraknąć żadnej, istniejącej Krucjaty.

Z wyżyn polskiej duszy:

Młodociany Boży poeta[1]).

Kraków zowiemy polskim Rzymem. I słusznie. Najwięcej w nim kościołów, najwięcej przeświętych pamiątek, zrośniętych z duszą narodu. Synem tego świętego Krakowa, wyrosłym zeń i z nim całą duszą zrośniętym jest Janusz Bednarski (ur. 1891 — um. 1908). Zmarł jako uczeń 7 klasy gimnazjum w 16 roku życia. Był on niezwykle utalentowany. Wybitny uczeń, poeta, rysownik, artysta w każdym calu, poglądów na życie niezwykle zdrowych i trzeźwych. Odznaczał się niezwykłą pobożnością. Pojęcie o niej może dać urywek z dzienniczka:

19/IX 1907 r. Dziś dzień spowiedzi. Nareszcie. Dawno już czułem jej potrzebę. Kościół Dominikanów — konfesjonały obstąpione. Ze mną stoi C., przyjemnie mi było, że choć jednego kolegę miałem przy sobie, tak czuję potrzebę koleżeńskiego uścisku ręki w takiej chwili. Rozgrzeszenie odczuwam zawsze fizycznie. Wracam do domu. — Chciałbym mieć kogoś przy sobie, chciałbym z kimś porozmawiać po chrześcijańsku — miłość bliźniego wzmaga się u mnie po spowiedzi — chciałbym ją zaraz okazać.

20/IX 1907 r. O ósmej Komunja św., — nigdy nie czułem jeszcze takiego spokoju, jak dzisiaj. Pierwszy raz tego roku siedziałem w ławkach z kolegami, dotychczas zawsze byłem

[1]) Janusz Bednarski: Wiersze i proza. Wydał i wstępem zaopatrzył Dr. Józef Ujejski. Kraków 1910.

Tad. Stan. Grabowski: Utwory Janusza Bednarskiego jako lektura dla młodzieży. Sprawozdanie gimn. św. Jacka. Kraków 1911.

na chórze. I nie wiem, co rozkoszniejsze, czy grać sercem, czy modlić się przy sercach. — Po południu, po czwartej poszedłem do kościoła św. Anny i modliłem się do szóstej. Wspaniale tu było; w kościele ciemno, tylko dwie małe świeczki, a jasne, zapalone przed środkowym kanonem wielkiego ołtarza, świeciły długim błyskiem na kamiennej posadzce. W górze, wysoko w kopułach, parę okien białych, kraciastych, — organow niby granie, jakieś bardzo dalekie a cichutkie, — nie wiem, co to być mogło, ale słyszałem wyraźnie; — w kościele nikogo — nikogo. Do tego jeszcze serce skruszone i oczyszczone, — cóż więcej trzeba do modlitwy«.

Ta głęboka pobożność była przyczyną, że niezwykle kochał kościoły. Celem jego wycieczek pozamiejskich były kościółki wiejskie, miejscami odpoczynku kapliczki przydrożne, krzyże i figurki. Z tego zamiłowania wypłynał śliczny wiersz »Krucyfiks«:

Pamiętam cichy, szary mur klasztorny...
Krucyfiks wielki, rozpięty,
Na próchnach desek męczeńskiego drewna,
Chude wyciągnął ramiona,
W dół zwiesił głowę zmęczoną
Litośny, smutny...

Pamiętam cichy, szary mur klasztorny...
Gołębi srebrnem osłonięty pierzem,
Co girlandami bieli
Koronowały krzyż..
Na rdzawych gwoździach, niby kwiaty białe.

W Chrystusa ręku...
U ramion chudych i głowy
Niby korona...
I u stóp krwawych, zranionych
Tuliły się te wianki
Gołębie...

W Krakowie zaś częstym był gościem w kościołach, które przemawiały do jego duszy swym artyzmem, wzwyż wznoszącym. Interesował się bardzo niemi, »wszystko, co na nich sztuka i historja w wielowiekowym zapisała trudzie, znał na wylot« (Ujejski). Dowodem tego jest jego rozprawka »Parę słów o zabytkach«. Wrażenie, jakie na nim krakowskie kościoły robiły, było tak potężne, że przechodziło czasem w ekstazę. Tak np. notuje w dzienniczku:

»13/IX 1907 r. Byłem dziś wieczorem u Franciszkanów. Ciemno było w kościele, parę wielkich świec na ołtarzu,

arkady wielkie, oświetlone od dołu, w nawie cień, im bliżej chóru tem ciemniej. Poszedłem w najciemniejszy kąt kościoła się modlić. Nikt mnie nie mógł widzieć. Ekstaza mnie porwała; nie mogłem się powstrzymać, aby nie upaść na ziemię, czołem o kamienie nie bić, prochów kościelnych nie całować usty. Nikt mnie nie widział, czemuż nie miałem iść za sercem? czemu nie uniżyć się krzyżem na posadzce? Boże jakże wielkim jesteś! A mnie jak dobrze w prochu przed Tobą, Boże mój wielki!«

Janusz patrzał na siebie bardzo trzeźwo, sądził sie-



Rycerstwo Krucjata w Brzeźnicy A. Radomska, diec. Częstochowska. W środku dyr. Krucjaty ks. dziek. Teofil Jankowski i kier. ks. Juljan Konieczny.

bie bardzo surowo. Dlatego obawiał się, by ta jego pobożność nie była oparta tylko na wyobraźni.

»Dawniej w chwilach rozgoryczenia — pisze w dzienniczku — miałem żal do ludzi i do Boga, teraz tylko do ludzi, a do Boga uciekam się tem goręcej. Boję się ciągle, czy moja pobożność i miłość Boga nie jest tylko kwestją wyobraźni i w tem mnie ta zmiana uspokaja«.

Cała ta szlachetna, czysta i świetlana dusza przejawia się także w poezjach. Najważniejsze Janusza utwory, jak *Młodość, Na pobojowisku, Wawel, Litanja do św. Stanisława, Trzy hostje, Listy do przyjaciela* i *Dziennik* biją żarem serdecznej miłości Boga.

Jak przepięknie wielbi Boga w *Trzech hostjach:*

Wielka moc Twoja, Boże,
I niezmierzona!
Bo oto kwiatów łan
Śpiewa Ci: Święty, Święty —
A głębokości morskie
Wołają: Pan!
A przestwór powietrza słoneczny
Mówi — Wieczny!
A bór, szumiący w głos,
Mówi: Zbawca!
A łąki, w rosy ubrane kropelki,
Mówią: On dobry!
A niebo mówi: On wielki!
A wieczornego słońca krwawy smug
Mówi: On Stwórca, On Bóg!

Dla Janusza przyroda to świątynia Boża.

»— A chcecie widzieć Kościół mego Pana?
Spójrzcie! Filary to dębów gromady
Posadzka z kwiecia utkana,
Z tęczy — arkady;
Lampy z korali, na każdym filarze
Z kryształu szyba barwiona,
Z róż baldachimy, a z głazu ambona,
Ze słońc ołtarze!
W tym najpiękniejszym kościele
Modlę się często i wiele!« (Młodość).

W Bogu również pokłada całą nadzieję zmartwychwstania Ojczyzny, bo jest przekonany, że

»Przed Bogiem więcej znaczy
Jeden świętych pacierz cichy,
Niż te gorzkie łzy rozpaczy,
Niż ta krew ,co broczy ranę,
Niż te łez i krwi kielichy
Ołtarzom ofiarowane«. (Miłość ojczyzny).

Takiemi owionięta ideałami, tak świetlanie przeżyta młodość, zaiste, czemś nieziemskiem nam się wydaje. Słusznie mógł Janusz Bogu dziękować:

»Dzięki Ci, Panie, za młodość tak świętą
I taką szczytną,
I za pieśń każdą, ze serca wyjętą,
Co lśnią i kwitną. —
Dzięki Ci, Panie, za natchnień potęgę
Wielką i ciemną,
Dzięki Ci, Panie, żeś przyrody księgę
Otwarł przedemną.

Żeś mnie na wielkość stworzył — i śpiewanie.
Dzięki Ci, Panie«. (Młodość).

Prawdę mówi nagrobek Janusza: *Podobała się Bogu dusza jego i dlatego pokwapił się wywieść go z pośród nieprawości* (Sap. IV. 14). *W. N.*

Nasze sprawozdania.

BĘDZIN. Dnia 28 grudnia 1931 roku Krucjata Eucharystyczna uczniów i uczennic szkół powszechnych z Będzina Nr 1 w Małobędku i Nr 7 na Gzichowie, przeżywała wielką uroczystość. W tym to dniu Krucjata nasza powiększyła swe grono o nowy zastęp 42 rycerzy i 42 rycerek Chrystusa. Rano tegoż dnia aspiranci i aspirantki były u spowiedzi i Komunji św. Po południu cała Krucjata zebrała się w kościele parafjalnym w Będzinie, gdzie po przemówieniu ks. prefekta W. Gawrona, odbyło się uroczyste przyrzeczenie nowego zastępu rycerzy i rycerek. Poczem udaliśmy się do żłóbka Pana Jezusa i po odśpiewaniu kilku kolęd, pełne szczęścia i radości opuściłyśmy kościół, wracając do swoich domów.

Prezeska Helena Szkutnikówna.

POZNAŃ. Krucjata pod kierunkiem Sióstr Serafitek, na terenie parafji św. Rocha, założona została dn. 23. III. 1931 r. — Obecnie liczy 7 rycerzy, 7 rycerek, 14 aspirantów i 36 aspirantek. Patronami Krucjaty obrały sobie dzieci św. Stanisława Kostkę i św. Terenię. Dyrektorem Krucjaty jest Przew. ks. Dr. Karol Mazurkiewicz, Prałat i Proboszcz tutejszej parafji, kierowniczką Siostra Flawjana ze Zgromadzenia Sióstr Serafitek.

Przed pierwszem przyjęciem dzieci do aspirantury, zebrania przygotowawcze odbywały się przez 3 miesiące dwa lub trzy razy w miesiącu. Aktu przyjęcia dokonał Przew. ks. Dyrektor. W czasie uroczystej Mszy św. dzieci przystąpiły do Komunji św., następnie przemówił do nich Przew. ks. Dyrektor, zachęcając do miłości i wierności dla Chrystusa Króla, stawiając im za przykład św. Tarzycjusza. Zapalone świętym i wzniosłym przykładem z głębi serca chóralnie odmówiły akt przyrzeczenia, odebrały odznaki i radośnie odśpiewały hymn »Naprzód Krzyżowcy rycerze mali«.

Przygotowanie do przyjęcia aspirantów na rycerzy trwało rok cały — materjał bowiem był bardzo surowy. Zebrania odtąd odbywały się 2 razy w miesiącu, zwykłych zatem zebrań od dnia przyjęcia do aspirantury było 12. Na zebraniach raz po raz odczytywany był statut rycerstwa Krucjaty, były też pogadanki i czytanki, które miały na celu zapoznanie dzieci z celem Krucjaty, były również wykłady, referaty, które miały na celu głównie rozbudzenie w sercach dzieci

miłości dla Jezusa Eucharystycznego — wierności w służbie Chrystusa-Króla, czujności i wytrwałości na swym posterunku — obrony przed pociskami na największą świętość i miłość naszą — Jezusa Eucharystję. Ponieważ do naszej Krucjaty należą dzieci także z przyległej wioski, więc, aby dzieciom ułatwić możność udziału, krótkie adoracje urządzamy po zebraniach, na których dzieci odmawiają swój akt przyrzeczenia dla odnowienia i rozbudzenia pierwotnej miłości i wierności w służbie Chrystusa Króla. Raz w miesiącu t. j. w pierwszą niedzielę, które mogą, gromadzą się w naszej kapliczce, słuchają wspólnie Mszy św. i przystępują do Komunji św. — Dzieci chętnie odwiedzają codzień swego Chrystusa Króla, czyto idąc czy wracając ze szkoły — chętnie jedne drugim pomagają i z większą pilnością przykładają się do nauki, o czem świadczą postępy w nauce. — Ponieważ dzielnica nasza jest bardzo biedna, więc składek miesięcznych się nie urządza, przyjmuje się tylko dobrowolne ofiary na zakupienie »Orędowniczka« dla najbiedniejszych dzieci. — Aby uprzyjemnić dzieciom, urządzono wspólny opłatek i zabawę.

Dnia 7 lutego 1932 r. urządzono walne zebranie. Porządek obrad był następujący: S. Kierowniczka zagaiła zebranie modlitwą i hasłem »Króluj nam Chryste«, powitała Przew. ks. Dr K. Mazurkiewicza, Dyrektora Krucjaty, dziękując mu zarazem za przybycie, następnie odczytała sprawozdanie z rocznej działalności Krucjaty, wykazując wielkie zainteresowanie i pracę dzieci w tym kierunku, oraz korzyści, jakie odnoszą dzieci, należąc do tejże. Przystąpiono do dalszego punktu: wykład Przew. ks. Dyrektora, w którym w krótkości opowiedział żywot Patrona Krucjaty, św. Stanisława Kostki, podkreślając jego wielką miłość i męstwo, — zachęcał rycerzy i rycerki, aby brali wzór z pierwszego rycerza Krucjaty. Szczególnie omawiał miłość, jaką powinny pałać serca rycerzy Chrystusa Króla, a którą to miłość objawiać powinni czynem i stałą łącznością z Jezusem — zachęcał do choćby najkrótszych ale częstych odwiedzin Tego, który na nas czeka i u którego o posłuchanie prosić nie trzeba — wstęp do Niego wolny dla wszystkich i zawsze! Za tak piękny wykład S. Kierowniczka podziękowała, następnie przedstawiła stan kasy. Nastąpiło rozdanie kart wpisowych i wpisanie rycerzy i rycerek do Złotej Księgi celem zyskania odpustów. Przystąpiono do ostatniego punktu — wyboru zarządu — zatwierdzono wybór Przew. ks. Dyrektora i S. Kierowniczki i przybrano do pomocy z pośród rycerzy sekretarza i skarbniczkę. Krótką adoracją, w czasie której dzieci odnowiły swoje przyrzeczenia i odśpiewały hymn »Naprzód Krzyżowcy«, zakończono walne zebranie.

Ks. Dr. Karol Mazurkiewicz.

S. Flawjana, Serafitka.

CIESZYN. Krucjata przy szkole SS. Boromeuszek. — Krucjata w szkole naszej rozwija się pomyślnie. Liczy obecnie 48 rycerek i 37 aspirantek. Ostatnie przyjęcie do Krucjaty odbyło się 24 listopada 1931. Przyjęcia dokonał sam Przewielebny O. Superjor ks. J. Bok, który jest też i Dyrektorem naszej Krucjaty. Mimo, iż dzień jesienny smutny był i do smutku usposabiał, w duszach rycerek i aspirantek panował nastrój radosny i słoneczny. Jedne cieszyły się, iż nowe zastępy staną do boju w imię Chrystusa-Króla, a drugie, że będą mogły już teraz zupełnie i niepodzielnie oddać się w Jego służbę.

Hasłem »Króluj nam Chryste« rozpoczynamy nasze zebrania, odbywające się w miesiącu dwa razy a czasem i częściej.

Między starszemi rycerkami wyszczególniają się niektóre uczenice nadzwyczajną gorliwością w przystępowaniu do Sakramentów św. i w adoracji Pana Jezusa Eucharystycznego. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca bierzemy udział w adoracji nocnej, na którą gromadzą się nawet i te młodsze. W czasie zapust brały rycerki udział w adoracji wynagradzającej w kościele parafjalnym. Obecnie w czasie postnym biorą uczenice udział w Drodze krzyżowej i Gorzkich żalach.

Krucjata nasza posiada swoją własną bibljotekę, z której rycerki chętnie korzystają. Prenumerujemy 70 egz. Orędowniczka, 5 egz. Hostji i 40 egz. Posłańca Serca P. Jezusa.

W dniach od 17—21 lutego b. r. brały starsze rycerki udział w rekolekcjach zamkniętych, które dawał sam Przew. Ks. Dyrektor. Dnia 21 lutego o godz. 8-ej rano zebrały się wszystkie aspirantki i rycerki w szkole i stąd ze sztandarem udały się do kaplicy. W czasie Mszy św. śpiewano piękne pieśni eucharystyczne. Po pięknej przemowie Ks. Dyrektora od ołtarza, przystąpiły dziewczynki do Stołu Pańskiego. Po odśpiewaniu hymnu rycerek udzielił Przew. Ks. Dyrektor błogosławieństwa papieskiego. Obecnie rycerki, pełne zapału, chcą pracować dla swego Króla.

Rycerki pracowały też i w tym kierunku, by ulżyć doli biednych, a mianowicie odegrały Jasełka, a czysty dochód przeznaczyły na Gwiazdke dla biednych dzieci.

Dziewczynki zdają sobie doskonale sprawę, dlaczego należą do Krucjaty i pracują coraz lepiej nad sobą.

S. Klemencja Figielówna,
kierowniczka.

GDYNIA. W styczniu 1930 r. otrzymała I Szkoła Powszechna w Gdyni swego pierwszego ks. prefekta Norberta Dembskiego. Kochający dziatwę założył zaraz Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus, z pośród którego została zorganizowana Krucjata Eucharystyczna. Już po roku wskutek wątłego zdrowia opuszcza swe stanowisko, a na jego miejsce przychodzi

ks. Fr. Dąbrowski. Praca nie doznała przerwy. Zebrania nadal odbywają się 2 razy w miesiącu i to co drugi piątek. Na zebraniach śpiewa się, czyta się życiorysy świętych lub inne czytanki, dotyczące N. Sakramentu, są też pogadanki religijne, misyjne i obyczajowe, a każde zebranie kończy się adoracją i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu, które odbywa się w kaplicy Sióstr. Jak z dotychczas spisanych protokołów i akt wynika, Krucjata nasza nie była jeszcze eregogowana i potwierdzona. W roku 1931 nadszedł dokument erekcyjny. Teraz dopiero można było pomyśleć o uroczystem



Krucja w Gdyni z ks. pref. Fr. Dąbrowskim na czele.

przyjęciu aspirantek. Odbyło się ono dnia 25. VI. 1931 r. ściśle według wskazówek »Ustaw Rycerstwa Jezusowego«. Hymn »Veni Creator« wykonało Stow. Dzieci Marji, a potem przyszłe rycerki w liczbie 33 złożyły swe przyrzeczenia.

Po wakacjach wielkich praca stała się intensywniejsza. Komunja miesięczna i to co pierwszy piątek miesiąca jest teraz obowiązkowa. Formularz skarbca Serca P. Jezusa został zaprowadzony i wykazuje na początek dość ładny rezultat. Od 1. IX. 1931 — XII. 1931 było Mszy św. 377, Komunij św. 138, Komunij Duch. 734, modlitw 1048, ofiar 687, obowiązków 468. Cicha i gorliwa praca rycerek przyciągnęła inne dziewczęta: około 30 wpisało się jako kandydatki, by po całorocznym nowicjacie zasilić szeregi Krucjaty.

Ks. Franciszek Dąbrowski, prefekt.

ŁAŃCUT (szkoła SS. Boromeuszek). Krucjata liczy rycerek 21, aspirantek 55. Zebrania odbywają się co dwa tygodnie. Przewodniczy im zazwyczaj ks. Marjan Koper, katecheta a zarazem miejscowy Dyrektor Krucjaty. Dzieci z niecierpliwością oczekują każdego zebrania, które bywa urozmaicone deklamacją, opowiadaniem jakiegoś pięknego zdarzenia, przeczytanego przez poszczególne dziewczynki, rozwiązywaniem zagadnień, wypływających z danego opowiadania, wolnemi pogadankami, grami, śpiewem i t. d. Od czasu do czasu wyświetla im się obrazki z życia P. Jezusa lub świętych. I tak np. w październiku miały wyświetlony film, przedstawiający życie św. Teresy w 68 obrazkach. Przyczem przy każdym obrazku poszczególne dziewczynki deklamowały odpowiedni wiersz, z czego się bardzo cieszyły same, jak również i ich rodzice, którzy się licznie zgromadzili ze swojemi dziatkami. Drugą taką radosną chwilą dla nich było wyświetlenie obrazów z dziecinnych lat P. Jezusa, połączonych z objaśnieniami ks. Dyrektora. Miały również wspólny opłatek, który odbył się bardzo uroczyście. Starsze dziewczynki urozmaiciły tę uroczystość śpiewem, grą na skrzypcach i fortepianie, młodsze deklamacjami. Nie brakło także serdecznego przemówienia ks. Dyrektora. W okresie adwentowym bardzo wiele gorliwości okazały, zwłaszcza najmłodsze aspirantki, w zbieraniu ofiarek w postaci sianka dla Małego Króla, które później złożyły uroczyście w żłóbku. Z wielką uroczystością obchodziła Krucjata święto Chrystusa-Króla. Wiele rycerek i aspirantek przyjęło P. Jezusa do swoich serduszek. Po południu odbyło się przyjęcie na aspirantki w kaplicy klasztornej, poczem przez pół godziny trwała adoracja. Po adoracji udały się do sali gimnastycznej, gdzie brały czynny udział w akademji ku czci Chrystusa-Króla, urządzonej staraniem Sodalicji Marjańskiej i Krucjaty Eucharystycznej. Dziatwa była tą uroczystością bardzo przejęta.

Regularnie w każdą drugą sobotę miesiąca po nauce mają dzieci adorację w miejscowej kaplicy pod przewodnictwem ks. Dyrektora. Ma też Krucjata maleńką wprawdzie, ale stopniowo wzrastającą bibljotekę. Powstanie jej zawdzięcza Ks. Dyrektorowi, który też stale wzbogaca ją nowemi pisemkami. Krucjata prenumeruje »Hostję«, a kilka dziewczynek »Orędowniczek«.

Z sekcyj zaprowadzona jest różańcowa i misyjna. Sekcje te rozwijają się powoli. Dzięki ks. Dyrektorowi mogą dzieci w każdą sobotę korzystać z łask sakramentu pokuty, z czego też wiele korzysta.

Największą gorliwość okazują dzieci najmłodsze. Te młode serduszka goręcej biją dla Jezusa Eucharystycznego. Umieją dla Niego zbierać ofiarki, umieją nawet zachęcać, a nawet upominać jedna drugą, a, co najważniejsze, umieją Go gorąco prosić o biedne dusze grzeszników, a później Mu je oddawać

jako nawrócone. Zawsze jednak do swego Króla zdążają za pośrednictwem Królowej Matki.

Sprawozdanie powyższe obejmuje czas od początku bieżącego roku szkolnego, to jest od 1 września 1931, ponieważ od tego czasu obejmuję tymczasowo stanowisko kierowniczki w zastępstwie S. Janiny.

S. Marja Anuncjata.

SALLAUMINES (Pas de Calais, Francja). — Rycerstwo Jezusowe w Sallaumines (Francja) założone zostało dn. 26 lu-



Krucjata Euchar. wśród dzieci polskich w Sallaumines (Francja). Dyrektor ks. A. Kargol (bez kapelusza), kierowniczka p. Teresa Marcinkiewiczówna.

tego 1931 r. Pomimo bardzo wielkich trudności. nowo-powstała armja Chrystusowa coraz lepiej się rozwija i na młodzież wywiera wpływ bardzo dobry; większa część dziatwy ze zrozumieniem pracuje dla chwały Bożej.

Od dnia 26 lutego ub. r. do 1 stycznia 1932 r. odbyło się zebrań 23. wspólnych Komunij św. 13, adoracyj N. Sakram. 4. przez cały zaś czerwiec rycerki i rycerze brali udział w wynagradzającem nabożeństwie do Najśw. Serca Jezusowego. (Jedną z sal zamieniono na tymczasową kapliczkę).

Większych uroczystości w tym okresie było pięć. Pierwszą uroczystością był przyjazd dn. 17 października dostojnego gościa z Ojczyzny. w osobie J. Eksc. ks. biskupa Dymka z Poznania, którego Krucjata i dziatwa przedszkola przywitała na specjalnem zebraniu.

Dnia 18. 10. zeszłego roku braliśmy udział w Zjeździe Polsko-katolickim w Lens, który się odbył pod protektoratem ks. biskupa Dynka i ks. Prałata Łagody, rektora polskiej misji katolickiej w Paryżu.

Dnia 25. X. zeszłego roku, w dzień Chrystusa-Króla odbyło się pierwsze uroczyste przyjęcie rycerstwa. Dzień Chrystusa-Króla był prawdziwie dniem królewskim dla tutejszej kolonji, dla młodzieży naszej, dla których Chrystus jest wszystkiem. Starano się o możliwie jak najlepsze przygotowanie do tej uroczystości. W przeddzień Chrystusa Króla młodzież odbyła spowiedź, a za dziećmi do Sakramentu pokuty pociągnęli też rodzice. W dniu samej uroczystości młodzież już o godz. pół do ósmej zebrała się na placu przed Domem Polskim, skąd pochodem wyruszono do kościoła. W kościele na nowych rycerzy i rycerki czekał już ks. Dyrektor, czekały bractwa ze sztandarami, czekali rodzice i całe po katolicku czujące wychodźtwo naszej kolonji. Gdy kapłan zaintonował »Veni Creator«, wówczas i z młodych serc popłynął śpiew dalszych zwrotek hymnu do Ducha Świętego. Z wielkiem poszanowaniem Francuzi spoglądali na tę młodzież naszą, a nasz ludek od łez nie mógł się powstrzymać. Chociaż w kraju rodzinnym patrzyłam na daleko większe uroczystości, to jednak ta uroczystość polska na obczyźnie dziwne wywierała wrażenie. Gdy składano przyrzeczenia, w kościele panowała głęboka cisza, tu i ówdzie przerywana tylko szlochaniem starszych. W czasie Mszy św. przystąpiliśmy wszyscy wraz z rodzicami do Komunji św. Po skończonej uroczystości w kościele, pochód udał się do Domu Polskiego na śniadanie, urządzone staraniem rodziców, na które przybyli również ks. Dyrektor z ks. gościem, przedstawiciele towarzystw katolickich, paru przemysłowców i p. Dankowska, nauczycielka z sąsiedniej kolonji. Śniadanie rycerstwo urozmaiciło akademją, na którą złożyły się śpiewy, deklamacja i obrazek sceniczny; po śniadaniu wspólna fotografja i na tem zakończono powyższą uroczystość. Z wielką radością w sercu wszyscy rozeszli się do swych domów.

Dnia 15 listopada urządzono obchód ku czci Chrystusa Króla i św. Stanisława Kostki. Uroczystość tę rozpoczęto nabożeństwem w kościele, a po południu na sali teatralnej dalszy ciąg. Na program złożyły się: śpiew, deklamacje, referat ks. Garsteckiego, generalnego sekretarza Polskiej Misji Katolickiej, oraz dramat p. t. Ziemski Anioł. Na początku przemówił ks. Kargol, miejscowy duszpasterz i dyrektor, wyjaśniając znaczenie tej uroczystości, jak również gorącemi słowami zachęcając ludzi, by się garnęli pod sztandar Chrystusa Króla. Mimo przepełnienia na sali panował nadzwyczajny spokój, a dziatwę za tak miłą rozrywkę wynagrodzono burzą oklasków. Uroczystość tę zakończono wspólnym śpiewem: »My chcemy Boga«.

Na Nowy Rok Krucjata urządziła wspólny opłatek, przy

udziale rodziców i zaproszonych gości. I w tej uroczystości nie brakło miłych niespodzianek. Rycerstwo nasze bezinteresownie przyczynia się także do uświetnienia obchodów urządzanych przez starsze towarzystwa. Krucjata nasza liczy 12 rycerzy, 14 rycerek, 22 aspirantów i 36 aspirantek, a liczba zgłaszających się z dnia na dzień się zwiększa.

Teresa Marcinkiewiczówna, Kierowniczka.

WARSZAWA—ŻOLIBORZ, gimn. SS. Zmartwychwstania Pańskiego. — W roku 1930 założył O. Bok T. J. Krucjatę Eucharystyczną; kierowniczką była S. Joachima Rembowska i S. M. Gracja Mickiewicz (dla szkoły ćwiczeń). Raz w miesiącu odbywały się zebrania, na których omawiano cnoty właściwe Rycerce i czytano przykłady budujące. Każda aspirantka miała adorację prywatną w kaplicy szkolnej, a w I. piątek odbywała się adoracja wspólna.

W maju otrzymało kilkanaście dziewczątek medale aspiranckie. W październiku odbyło się informacyjne zebranie w celach Krucjaty dla nowo przybyłych dzieci, w następstwie tego liczny zastęp około 70 zgłosiło się na aspirantki. W dzień Chrystusa Króla było pierwsze zebranie Krucjaty, na którem część dawnych Aspirantek dopuszczono do przyjęcia odznak rycerek. Siostra Przełożona Amata Kossowska przemówiła do dzieci o celach rycerek i o pracy nad sobą, odczytano przepisy obowiązujące, hymnem na cześć Chrystusa Króla zakończyło się zebranie.

W roku bieżącym zamierzamy na szeregu zebrań omówić obowiązki dziecka tak w stosunku do Boga, jak ludzi, i pracy szkolnej. Na rycerki będziemy wybierać tylko te, które dały dowód pracy nad sobą. W dniu 8/XI, 1930, zostało przyjętych 30 aspirantek na rycerki przez O. Boka T. J., a 70 otrzymało medalik aspirancki.

Kierowniczka.

Książki i czasopisma.

St. Jeleński: HALLELU JAH! Opowieść ewangeliczna. Cena 3.50 zł. Nakład Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu.

Prześliczna opowieść na tle ewangelicznem. W piękny, plastyczny sposób przedstawia, jak osoba Zbawiciela rozgłosem nowej nauki i wielkich cudów dzieli ludzi na dwa obozy: przyjaciół i wrogów, jak się ścierają zdania i sądy, jak wkońcu prawda zwycięża i w zmartwychwstaniu zenitem jaśnieje. Opowieść tylko dla młodzieży dojrzalszej i osób starszych.

H. Brey: JÓZEF BEN DAWID. Opowieść biblijna. Cena 3.50 zł. Nakład Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu.

Pięknie i zajmująco skreślone epizody życia św. Józefa. Występuje zawsze w śnieżnej szacie czystości i góruje nad

innemi pokorą, pracą i nieustraszonem męstwem. I dla dzieci i dla starszych odpowiednia książka.

L. Jeleńska: O JANKU, KTÓRY UMIAŁ CHCIEĆ. Opowieść z lat młodzieńczych bł. Jana Bosko. Cena 3.50 zł. Nakład Księgarni Św. Wojciecha.

Wyrobienie silnej woli już u dziecka na tle wzoru świętego bohatera woli oto przewodnia myśl autorki. — To żywot błogosławionego — lecz opisany tak barwnie i żywo — że pociąga młode serca. Dla rycerzyków i rycerek z Krucjaty bardzo doniosłej wartości życiowe opowiadania.

Fr. Jammes: BÓG W SERDUSZKACH DZIECI. Powiastki dla dzieci na tle Ośmiu błogosławieństw. Cena 3.— zł. Nakład Księgarni Św. Wojciecha.

Dla młodszej dziatwy prześliczne czytanki jednego z najznakomitszych pisarzy katolickich współczesnej Francji.

E. Schmidt-Pauli. ŚLADEM BOHATERÓW. Opowieść dla młodzieży o św. Tarzycjuszu. Cena 4.— zł. Nakład Księgarni Św. Wojciecha.

Bohaterski Patron Eucharystycznego kultu staje w żywem i pełnem siły opowiadaniu jako wzór wiary i męstwa. Bardzo się nadaje do bibljotek dziecięcych.

H. Ghéon. SZAFARZ ŁASK BOŻYCH. Św. Jan Vianney, proboszcz z Ars. Tłumaczenie z francuskiego. Cena 3.— zł. Nakład Księgarni Św. Wojciecha.

Znakomity autor plastycznem piórem kreśli wzniosłą sylwetę świętego kapłana, odznaczającego się prostotą, miłosierdziem i płomiennym zapałem apostolskiej pracy w konfesjonale i na ambonie.

O. K. Böle: ŻYCIORYS BŁ. MAŁGORZATY. Z węgierskiego S. Dominika III. Z. D. Cena 1.90 zł. Wydawnictwo OO. Dominikanów, Lwów 1931 r.

Jest to żywot płomiennej miłością Bożą królewny węgierskiej, która wzgardziła światem i w zakonie SS. Dominikanek odznaczyła się przykładem heroicznych cnót.

Ks. Dr. Kowalski: NAUKA ŚW. TOMASZA O MIŁOSIERDZIU CHRZEŚCIJAŃSKIEM. Cena 80 gr. Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów.

Zebrane głębokie myśli i zdania Anielskiego Doktora.

Ks. Dr. A. Tymczak: KOŚCIÓŁ JAKO CIAŁO MISTYCZNE CHRYSTUSA. Cena 60 gr. Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów.

Ks. Dr. K. Kowalski: DWA KAZANIA EUCHARYSTYCZNE na tle hymnów św. Tomasza. Cena 80 gr. Lwów 1932. Wydawnictwo OO. Dominikanów.

Ustawy Sodalicji Bł. Imeldy. Lwów 1931. Wydawnictwo OO. Dominikanów.

Z powodu braku miejsca w obecnym numerze, wykazu Krucjat nie zamieszczamy. Poda się to w następnym zeszycie. *Redakcja.*

Centralny Sekretarjat Krucjaty znajduje się w Krakowie, Kopernika 26. Udziela informacyj o Krucjacie, przyjmuje zgłoszenia nowozałożonych placówek Krucjaty i pośredniczy w sprawie otrzymania dyplomów erekcji i agregacji Rycerstwa-Krucjaty.

Redaktor Hostji i dyrektor całego dzieła
Rycerstwa-Krucjaty w Polsce
KS. JÓZEF BOK T. J.
Dom rekolekcyjny Księży Jezuitów, Dziedzice, Śląsk.